

JEST DOBRZE... ?

Kilka dni temu odwiedziła mnie kuzynka z córką. Grażynka nie była w Łomazach ze dwadzieścia lat, chciała zobaczyć, czy bardzo się zmieniły. Madzia zobaczyła Łomazy pierwszy raz w życiu. Był środek letnich upałów, więc dopiero późnym popołudniem wybraliśmy się na spacer.

Na podobny pomysł wpadli też inni łomazianie, tak więc po drodze spotykaliśmy wielu mieszkańców. Z każdym wymienialiśmy pozdrowienia, a „tutejsi” często pierwsi mówili nieznanym gościom „dzień dobry”, nie czekając, aż przyjezdny ich przywita.

Grażynka była oczarowana – „w dużym mieście takie pozdrawianie się to wciąż tylko marzenie.” Podobała jej się przyjaźni ludzie, uroda miejscowości, podobała się szkoła (Grażyna jest nauczycielką) i widoki z mostu. Może zadziałała tu jakaś magia wieczora po upalnym dniu..?

A jakiś miesiąc wcześniej była w Łomazach pani Dorota z Kielc. Organizuje ona w Kielcach wystawę poświęconą rodzinie Błyskoszów, u nas szukała do niej źródeł. Pani Dorocie także bardzo podobały się Łomazy: zarówno wygląd Łomaz, jak i tutejsi mieszkańcy.

Otwarci i chętni udzielić pomocy.

Pochwały te spływają na nas w czasie, gdy o bliźnich nie zawsze myślimy najlepiej (zajrzyjmy do wstępuniaka w poprzednim n-rze ŁS).

Ale choć gospodarczo nasze Południowe Podlasie przędzie cieniutko, a Łomazy jako wspólnota przypomina niezgraną klasę, to najwyraźniej nie jest z nami – jako normalnymi ludźmi – tak źle.

Przyjemnie jest znaleźć powody do dumy.

Nawet jeśli zaraz potem trzeba wrócić do pracy nad sobą...

Redaktor

W NUMERZE

Czym tak naprawdę jest taekwon-do?

Słowa Twórcy Taekwon-Do, że jest to sztuka dyscyplinowania umysłu poprzez trening ciała jest bardzo trafną definicją. Widzę to z perspektywy wielu lat funkcjonowania w środowisku TKD.

więcej na str. 10



31 sierpnia
Bordziłówka, gmina Rossosz
DOŻYNKI POWIATOWE

GMINNY OŚRODEK KULTURY w Łomazach zaprasza

24 sierpnia
Park Jagielloński w Łomazach

DOŻYNKI GMINNE

W programie m.in.

- białoruski zespół pieśni i tańca
- pokazy cyrkowe i występy zespołów estradowych z Pałacu Kultury w Kobryniu
- Radek Polak Band (disco polo)

Wrzesień

GOK w Łomazach

JESIENNE SPOTKANIA Z POEZJĄ



3 sierpnia 2014 Park Jagielloński w Łomazach
PIKNIK RODZINY ŁOMAZY 2014

Fotorelacja w następnym numerze



BIEGANIE W STUDZIANCE

Tegoroczne zmagania biegaczy z trasą i upałem pod nazwą „III Tatarskie Bieganie” miały miejsce 13 lipca w Studziance.

Jak relacjonuje ich główny organizator Łukasz Węda, prezes Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka, wzięło w nich udział 157 zawodników z terenu całej Polski, a także z Białorusi, Francji, Maroka i USA. Zatem zawody, jakby nie patrzeć, miały rangę międzynarodową. Wstępem do nich było tradycyjne wprowadzenie gości po miejscowym cmentarzu tatarskim.

Rywalizację zapoczątkował Tatarski Turniej Rodzinny, podczas którego drużyny wiązały rzemienie, rzucały strzałami i strzelały z łuku. Wygrała oczywiście (bo jakżeby inaczej) drużyna miejscowych „Tatarów”.

Bieganie rozpoczęły dzieci, ścigając się na dystansach 200, 400, 600 i 1200 metrów. Za udział wszystkie otrzymały pamiątkowe medale i słodycze. Dystans 4 km zarezerwowano dla konkurencji Nordic Walking (chód z kijkami). Spośród 37 startujących najszybszy był Piotr Wetoszka przed Krzysztofem Piechem (obaj KB Biała Biega).

Główny bieg o długości 5,26 km ukończyło 78 zawodników. Na świecie, na dłuższych dystansach dominują zawodnicy z Afryki, nie inaczej też było w Studziance. Wygrał Marokańczyk Jasine Mihimida z czasem 17:05, uzyskując minutę przewagi nad Pawłem Młodzikowskim z Adamowa (18:09). Spośród pań najszybsza była Białorusinka Alena Szunik (9). Najlepszym biegaczem z naszej gminy okazał się, zajmując 16 miejsce, Kamil Czarny Łukaszk ze Studzianki. Wszystkim uczestnikom zawodów organizatorzy zapewnili posiłek regeneracyjny i tatarski poczęstunek (czeburaki).

Impreza była współfinansowana, w ramach realizacji zadania zleconego, przez Urząd Gminy w Łomazach



fol. Joanna Krywczuk

ŚWIĘTO W KOZŁACH

Ochotnicza Straż Pożarna z Kozłów świętowała 55-lecie istnienia. Aktualnie liczy 23 członków, posiada samochód m-ki Jelcz ze zbiornikiem wodnym 7000 litrów, dwie motopompy oraz pompę pływającą. Prezesem jest Sławomir Bondaruk, a naczelnikiem Dariusz Chwedaczuk.

Uroczystości rocznicowe odbyły się 13 lipca z udziałem strażaków z terenu naszej gminy, dowódcy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Białej Podl. Sylwestra Sadowskiego, przedstawicieli władz samorządowych z wicestarostą i wójtem na czele.

Rozpoczął je przemarsz, ze strażacką orkiestrą dętą z Rossosza na czele, do kościoła parafialnego w Korczówce. Tam miejscowy proboszcz ks. Andrzej Siedlanowski odprawił nabożeństwo w intencji strażaków-jubilatów i ich rodzin. Dalsza część obchodów miała miejsce przy remizie strażackiej. Poświęcona została figurka św. Floriana oraz tablica pamiątkowa, a zebrani zostali zapoznani z historią OSP Kozły.

Zasłużeni strażacy z tej jednostki odznaczeni zostali medalami resortowymi:

Złoty medal za zasługi dla pożarnictwa - Mieczysław Chwedaczuk,

Stanisław Kulawiec, Krzysztof Najdyhor, Ireneusz Wójtowicz

Srebrny medal za zasługi dla pożarnictwa - Robert Uss s. Romualda

Brazowy medal za zasługi dla pożarnictwa - Rafał Uss, Robert Uss s. Adama, Grzegorz Wójtowicz

Odnakę „Zasłużony Strażak Powiatu Białskiego” - **Dariusz Chwedaczuk**

Odnakę „Strażak Wzorowy” - **Łukasz Żelisko**



KOLBERG WYSTAWIONY

16 lipca w Gminnym Ośrodku Kultury odbył się wernisaż wystawy „Oskar Kolberg (1814 – 1890) *Kompozytor, Folklorysta, Etnograf*”.

Wystawa wypożyczona z Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu, została zrealizowana wspólnie z Instytutem Muzyki i Tańca w ramach działań strategicznych związanych z Rokiem Kolberga. W otwarciu uczestniczyli przedstawiciele samorządu oraz zaproszeni goście z Białej Podlaskiej, Janowa Podlaskiego, Kolembród, Siedlec, Koszół, Lubenki, Studzianki i Łomaz.

Dodatkowo zaprezentowana została również wystawa „Skarby Kultury Podlasia i Polesia – Laureaci Nagrody Imienia Oskara Kolberga” zrealizowana przez łomaski GOK.

Podczas prezentacji wystaw wspomniana była postać niezjącego już Aleksandra Oleszczuka z Kolembród, popularyzatora folkloru Podlasia, laureata Nagrody im. O. Kolberga.

Jego sylwetkę przybliżyli zebrani - dr. Andrzej Demidowicz, dr. Krzysztof Piech i Cezary Nowogrodzki.

Wernisaż to także miejsce debiutu na łomaskim terenie zespołu śpiewaczego z Koszół - zdjęcie obok



TŁOKA

GOK i Fundacja *Kurs na miłość* to organizatorzy festynu rodzinnego dla dzieci i dorosłych mieszkańców Koszół oraz okolicznych miejscowości, pod nazwą **Tłoka** - „*Radość dzieciom*”.

Tłoka – to dawny, słowiański obyczaj pomocy sąsiedzkiej na wsi. Rozpocynała się ona od poczęstunku, często z muzyką i tańcami, a kończyła po wykonaniu prac, również obfitym poczęstunkiem z jadłem i napojem. W czasach obecnych oznacza raczej wspólną zabawę niż wspólną pracę.

6 lipca, na placu przy dawnej szkole, czekały na przybyłych różne atrakcje. Były różne konkursy, m.in. noszenie żon na rękach, strzelanie z łuku z Tatarzynami ze Studzianki, był wigwam indiański, dmuchany zamek.

Na scenie wystąpili – Polski Chór *Zgoda* z Brześcia, zespół *Tentative* z GOK, *Czeladońka* z Lubenki ze spektaklem „Baśń o Białym Smoku” oraz lokalne zespoły - *Studzianczanie*, *Zielona Kalina*, *Śpiewam bo lubię* i niedawno powstały zespół śpiewaczy, właśnie z Koszół.

Imprezę zakończyła zabawa z *Koncertem*.



O LAUREACIE MACIEJU

Każdy człowiek posiada jakiś talent. Problem w tym, że nie zawsze ma on szansę ujawnić się bądź zostać odkryty.

A szukać trzeba już w dzieciństwie, a potem odpowiednio pielęgnować, by uchronić przed zwiędnięciem. Pisaliśmy o talentach sportowych z naszych stron, wspominaliśmy także o uzdolnionym młodzieńcu ze Studzianki, co zwie się **Maciek Golba**.

To uczeń III klasy szkoły podstawowej, który z zapałem gra, śpiewa i recytuje.

Po zdobyciu I miejsca w eliminacjach powiatowych, 4 czerwca wystąpił w Wojewódzkim Finale **XXXIII Małego Konkursu Recytatorskiego** w Lublinie, gdzie zdobył tytuł Laureata Wojewódzkiego tego konkursu. Deklamował wiersz „Szklanka przechwałanka”. Jego instruktorem była Beata Piotrowska. Z życzliwą uwagą będziemy śledzić jego postępy.



PARAFIALNIE



Tegoroczna edycja konkursu plastycznego nosiła tytuł „Rodzina drogą do świętości”



Główny animator łomaskiej Parafady, prezes UKS Niewka - Marek Uściński

„Sport jest z pewnością jednym z ważnych zjawisk, zdolnym przekazywać bardzo głębokie wartości językiem powszechnie zrozumiałym. Może być nośnikiem wzniosłych ideałów humanistycznych i duchowych, jeśli jest praktykowany w duchu pełnego poszanowania reguł (...)”
Jan Paweł II



PARAFIADA, to działania realizowane w ramach ogólnopolskiego projektu „Ruch rzeźbi umysł, serce i ciało”, koordynowanego przez Stowarzyszenie Parafiada z Warszawy. Ich celem - integracja oraz upowszechnianie kultury fizycznej i sportu wśród dzieci i młodzieży, skupionych we wspólnotach parafialnych.

8 czerwca, już po raz piąty, na łomaskim stadionie odbyła się **Powiatowa Parafiada Dzieci i Młodzieży**.

Przed rywalizacją jej uczestnicy wzięli udział w mszy św. odprawionej w miejscowym kościele. Tego dnia dopisała piękna, prawdziwie letnia pogoda co niewątpliwie przełożyło się na bardzo

dużą ilość uczestników zawodów, reprezentujących parafie z naszej gminy i powiatu, a także z Brześcia (Białoruś). Każdy z nich znalazł coś dla siebie.

Do wyboru były konkurencje indywidualne, zespołowe, a także współzawodnictwo kulturalne.

Były konkursy - wiedzy o szachach, plastyczny, wiedzy religijnej. W konkurencjach sportowych, w rywalizacji zespołowej, była oczywiście piłka nożna, siatkówka plażowa oraz przeciąganie liny.

W konkurencjach indywidualnych rywalizowano w szachach, biegach przełajowych, ringo, w konkursach skoku w dal oraz pchnięcia kulą.

Nad sprawnym przebiegiem zawodów czuwali, pełniąc zarazem funkcje sędziowskie, nauczyciele z łomaskiego Zespołu Szkół. Całość zwieńczyła dekoracja zwycięzców, wręczenie pucharów, medali, dyplomów i nagród rzeczowych.



Popularny „kangurek” czyli skok w dal z miejsca. W tej konkurencji rywalizowali zarówno chłopcy jak i dziewczęta



Najgorętsze boje toczyły się oczywiście na boisku piłki nożnej...



Dla wszystkich obecnych organizatorzy przygotowali poczęstunek - gorące kielbaski z kuchni polowej, a także słodczyce i napoje



...za to najweselej było podczas konkursu przeciągania liny

ZŁOTY KANON - KONTYNUACJA

Szkolny chór KANON pod kierunkiem Grzegorza Kulickiego, 1 czerwca w Centrum Kultury w Lublinie, wyśpiewał kolejny ZŁOTY DYPLOM w VIII Wojewódzkim Konkursie Chórów Szkolnych „Śpiewająca Polska”. Profesjonalne jury złożone z mistrzów sztuki chóralnej pod kierunkiem prof. zw. Urszuli Bobryk nie szczędiło pochwał za znakomite wykonanie prezentowanych przez łomaskich chórzystów utworów, podkreślając ich świetną emisję głosu, muzykalność i precyzję intonacji. W nagrodę łomaski chór wystąpił, w gronie najlepszych chórów szkolnych z woj. lubelskiego, w koncercie „Mistrz i uczniowie” pt. „Lubelska chóralistyka szkolna”, który odbył się w Akademickim Centrum Kultury Chatka Żaka w Lublinie w ramach obchodów 70-lecia UMCS.



fol. michalwolak.pl

HUSZCZA TEŻ POTRAFI

Do tegorocznej galerii plenerowych imprez w naszej gminie dołączył PIKNIK RODZINNY, zorganizowany 9 czerwca w Huszcy, na placu przy szkole podstawowej.

Pogoda dopisała, humory uczestnikom również, zwłaszcza, że to dzieci przygotowały część artystyczną, podczas której śpiewały piosenki i recytowały wiersze o mamie i tacie, wyrażając w ten sposób swoją miłość i wdzięczność za trud wychowania.

Po tym uroczym występie uczniowie złożyli swoim rodzicom życzenia, wręczając jednocześnie własnoręcznie wykonane upominki.

W części rozrywkowej rodziny rywalizowały w zorganizowanych przez nauczycieli różnych konkursach. Były rzuty do celu, strzały do bramki, budowanie wieży, sprawnościowy tor przeszkód, gra w siatkówkę i piłkę nożną oraz rodzinne malowanie w plenerze na temat „Nasz czas wolny”. Najciekawsze prace zostały nagrodzone, a wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy.

Dla zgłodniałych nie zabrakło pieczonej kiełbaski, lodów i ciasta.

Była również cukrowa wata i, a jakże, dmuchany zamek.



Imprezę sponsorowali – wicestarosta bialski J. Bajkowski, Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych przy Urzędzie Gminy w Łomazach, Koło Łowieckie „Ponowa”, OSP Huszcza, radna E. Moszkowska i Rada Rodziców

fol. sphuszcza.cba.pl

RADNY INFORMUJE

Zgodnie z przepisem ustawy Prawo o ruchu drogowym pojazd jest usuwany z drogi na koszt właściciela w przypadku:

1. Pozostawienia pojazdu w miejscu, gdzie jest to zabronione i utrudnia ruch lub w inny sposób zagraża bezpieczeństwu.
2. Nieokazania przez kierującego dokumentu stwierdzającego zawarcie umowy obowiązkowego ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej posiadacza pojazdu lub stwierdzającego opłacenie składki tego ubezpieczenia.
3. Przekroczenia wymiarów, dopuszczalnej masy całkowitej lub nacisku osi określonych w przepisach ruchu drogowego, chyba, że istnieje możliwość skierowania pojazdu na pobliską drogę, na której dopuszczalny jest ruch takiego pojazdu.
4. Pozostawienie pojazdu nieoznakowanego kartą parkingową w miejscu przeznaczonym dla pojazdu osoby niepełnosprawnej o obniżonej zdolności ruchowej oraz osoby kierującej pojazdem przewożącym osobę o obniżonej zdolności ruchowej.
5. Pozostawienia pojazdu w miejscu obowiązywania znaku wskazującego, że zaparkowany pojazd zostanie usunięty na koszt właściciela.

Pojazd może być usunięty z drogi na koszt właściciela, jeżeli nie ma możliwości zabezpieczenia go w inny sposób, w przypadku gdy:

1. Kierowała nim osoba:
 - znajdująca się w stanie nietrzeźwości lub w stanie po użyciu alkoholu albo środka działającego jak alkohol,
 - nieposiadająca przy sobie dokumentów uprawniających do kierowania lub używania pojazdu.

2. Jego stan techniczny zagraża bezpieczeństwu ruchu drogowego, powoduje uszkodzenie drogi albo narusza wymagania ochrony środowiska.

Od usunięcia odstępuje się, jeżeli przed wydaniem dyspozycji usunięcia pojazdu lub w trakcie usuwania ustaną przyczyny jego usunięcia. Jeżeli wydanie dyspozycji usunięcia pojazdu spowodowało powstanie kosztów, do ich pokrycia jest obowiązany właściciel pojazdu.

Zgodnie z ogłoszonym przez Ministra Finansów obwieszczeniem z 1 sierpnia 2013 r. w sprawie ogłoszenia obowiązujących w 2014 r. maksymalnych stawek opłat za usunięcie pojazdu z drogi i jego przechowywanie na parkingu strzeżonym wynoszą one:

1. rower lub motorower – za usunięcie – 111 zł / za każdą dobę przechowywania – 18 zł,
2. motocykl – 220 zł / 25 zł,
3. pojazd o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 t – 483 zł / 38 zł
4. pojazd o dop.m.c. powyżej 3,5 t do 7,5 t – 603 zł / 50 zł,
5. pojazd o dop.m.c. pow. 7,5 t do 16 t – 854 zł / 72 zł,
6. pojazd o dop.m.c. pow. 16 t – 1259 zł / 198 zł.
7. Pojazd przewożący materiały niebezpieczne – 1532 zł / 198 zł.

Koszty spowodowane wydaniem decyzji o usunięciu pojazdu:

1. rower, motorower, motocykl – 10 zł,
2. pojazdy pozostałe – 100 zł,
3. pojazdy przewożące materiały niebezpieczne – 1518 zł.

W razie wątpliwości proszę dzwonić do:

- dyrektora Wydziału Komunikacji - tel.: 83-35-11-312 lub
- skarbnika Powiatu Bialskiego nr tel.: 83-35-11-333.

Romuald Kulawiec
Radny Powiatu Bialskiego

JARMARK Z KOLBERGIEM



Jeden z trójki występujących na scenie laureatów Nagrody im. O. Kolberga - zespół JUTRZENKA z Dołhobród. Ponadto wystąpili: instrumentalista Zdzisław Marczuk z Zakalinek i zespół śpiewaczy z Jakówek



Znakomicie prezentował się białoruski zespół pieśni i tańca BURSZTYN z Kobrynia

Podczas tegorocznego Jarmarku Jagiellońskiego w centrum Łomaz nie rozlegał się tym razem szcęk mieczy i toporów lecz dźwięki ludowych melodii.

Przyczyną tej zmiany jest Rok Kolberga i to właśnie Laureaci Nagrody im. Oskara Kolberga byli głównymi gośćmi imprezy. Inną grupę, nawet bardziej liczną, stanowili artyści z Białorusi, którzy śpiewali, tańczyli, prezentowali rękodzieła artystyczne i wyroby białoruskiej sztuki ludowej.

Tradycyjnie nie zabrakło również wykonawców lokalnych. Swoją repertuar zaprezentowały zespoły - *Śpiewam bo lubię*, *Studzianczanie* i *Zielona Kalina*.

Były również koncerty muzyki bardziej współczesnej, był show, było disco polo, była zabawa. Było też coś co lubią dzieci - stoiska z zabawkami, słodyczami i, jak zwykle, nadmuchiwany zamek.

Tak więc, jak przystało na porządny jarmark, było oczywiście co zjeść, wypić i poglądać.

Ewentualnie nawet kupić.

Dlatego miód również nie zabrakło.



Najbardziej zabiegany tego dnia człowiek, główny organizator Jarmarku, dyrektor GOK Ryszard Bielecki



Te urocze Białorusinki prezentowały wyroby artystyczne.



Tak oto, droga młodzieży, drzewiej wyglądało przędzenie lnu na kołowrotku



Lekcji strzelania z łuku Tatarzyń Łukasz chętnie udzielał również paniom



Nie brakło zwolenników konnej przejażdżki. Zwłaszcza dla dzieci to wielka frajda



Co tam łuki. To dopiero odpowiedni sprzęt na dzisiejsze czasy. Na przyszły jarmark zamówiliśmy granatniki



Było co wypić. Moc leczniczą nalewek niektórzy uczestnicy imprezy testowali aż zanadto



Były i przekąski. Zapraszały panie z Dubowa. Na stoisku obok - marynowane grzybki, nieco dalej ... kielbaski z grilla



- Kiedyś kupię taki duuuży balon...



- Do domu? E tam! Jeszcze nie! Jeszcze trochę zaszałam...



Disco polo poderwało widownię do tańca



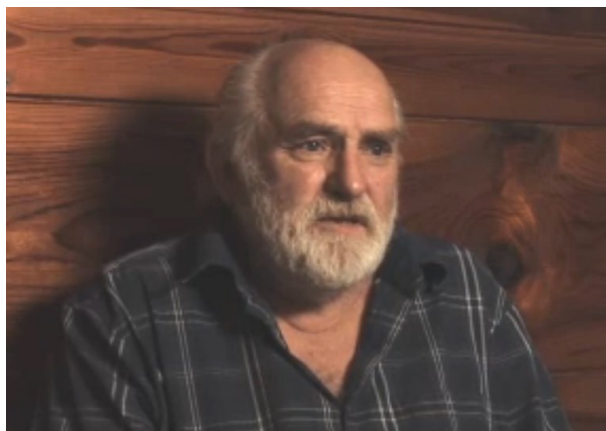
Największą gwiazdą i atrakcją tego wieczoru był amerykański wokalista NICK SINCKLER. Jego występ to prawdziwy show. Dzieciaki szalały wraz z nim. Artysta w trakcie występu był na scenie, przed sceną i wśród widowni... Urodzony w Nowym Yorku w 1980r. przyjechał do Polski w 2007r. i... został. Współpracował z wieloma polskimi gwiazdami, m.in. z Natalią Kukulską, Kayah. Do Łomaz przyjechał prosto z Wrocławia, nazajutrz wystąpił w W-wie



Ładna, słoneczna pogoda sprzyjała wszystkim uczestnikom tegorocznego Jarmarku

Mieczysław Trochimiuk**Wspomnienia senatora I kadencji
fragmenty - część 2**

Zaprezentowane wspomnienia są zapisem rozmowy przeprowadzonej 29.06.2010 na zlecenie Biura Komunikacji Społecznej Kancelarii Senatu przy współudziale Muzeum Powstania Warszawskiego i Archiwum Senatu.



fot. Archiwum Senatu

Czy w Senacie była jakaś rzecz, która, Pana zdaniem, wyszła nie tak, jak powinna?

Nie wiem. Natomiast jedna rzecz bardzo mi się udała. Właściwie nie mnie, tylko sołtysowi z powiatu siedleckiego, nie pamiętam nazwiska. Przychodzi do komisji list z jakiejś wioski, podpisano „sołtys”, że gospodarzą na piaskach, piąta klasa i jeszcze mało co się urodzi, tylko tyle, że mogą przeżyć i jeszcze muszą podatek płacić. To jak jest nowa władza, już demokratyczna i nasza, to ten podatek trzeba znieść. Wziąłem ten list: „E tam. Co tam piąta klasa? Ile on tam płaci?”. Odłożyłem na bok i nie myślałem już o tym. Za jakiś czas znowu list przychodzi, ostrzejszy, dlaczego nie ma odpowiedzi, co my robimy. Myślę: „O! To nie przelewki!”. Do pani Marii Lasoty, eksperta z prawa: „No, to trzeba przygotować projekt ustawy”. Został opracowany przez Senat, przez moją komisję, projekt ustawy zniesienia podatku z ziem piątej klasy, terenu górskiego, w zależności od kąta nachylenia, kto ma płacić, a kto nie ma płacić. Ta ustawa została wniesiona do laski marszałkowskiej. Jest posiedzenie i za chwilę ona ma być rozpatrywana. Przychodzi ktoś do mnie i mówi, że jakiś człowiek na mnie czeka. Przyjechał i murem stanął, że on się koniecznie musi ze mną zobaczyć. Jak musi, to ja schodzę. On ze starą skórzaną teczką chodzi, z wiejska ubrany. „Słucham”. „Pan jesteś Trochimiuk?”. „Tak”. „To ja jestem ten sołtys, ja pisałem do pana. Co z tą ustawą?” - ostro do mnie. Mówię: „Panie, w tej chwili jest rozpatrywana, w tej chwili debatujemy i nie ma żadnych oznak, że nie będzie uchwalona”. „A, jak tak, to dobrze”.

Co, Pana zdaniem, było największym osiągnięciem Senatu pierwszej kadencji? Co było Waszym największym sukcesem?

Że nie było nadmiernych awantur. Że w ogóle nie było awantur - to było osiągnięcie.

Jak Pan ocenia z perspektywy lat prace tamtego Senatu? Jakież rozczarowania z nimi związane?

Raczej zadanie spełnione. Teraz nie słyszę o żadnych inicjatywach ustawodawczych, a wówczas Senat wniósł m.in. tę o podatkach. Teraz to wszystko scedowane jest na rząd.

Spotykam się czasami z tymi ludźmi, którzy byli wtedy. Wielowiejskiego spotkałem na aukcji konia arabskiego w Janowie, mówi mi: „Teraz to nie to, co za pierwszej kadencji”. Dlaczego tak się dzieje? No, właśnie, gra polityczna. Polityka wzięła górę nad interesem publicznym. Teraz chodzi o władzę, a inne sprawy jak się potoczą, to już mniejsza o to.

A współpraca z innymi senatorami? Czy było tak, że niekiedy z Was znali się wcześniej, czy nawiązały się jakieś relacje towarzyskie, przyjacielskie?

Poznałem się z tymi którzy działali ostro w „Solidarności” rolniczej: Ślisz, Balazs, Stępiak, Kozłowski Jasiu, słyszałem, że niestety nie żyje. Właściwie atmosfera była koleżeńska, przychylna, sympatycznie było, nie było jakichś scysji, spięć. A jak ktoś miał inne zdanie, to było tak, jak powinno być - z uszanowaniem, z szacunkiem do antagonisty.

Spotykaliście się Państwo poza Senatem, w warunkach domowych?

Pamiętam, kiedyś telefon - Stokłosa dzwoni, żebym przyszedł do jakiegoś pokoju. Stokłosa był jeden jedyny spoza „Solidarności”, ale ja go wspominam bardzo pozytywnie, on był członkiem komisji rolnictwa. Trudno było zebrać kworum tej komisji, migali się ludzie. Nie było tak, że wszyscy tak się poświęcali, bo trzeba było podjąć uchwałę. Jak zwoływałem posiedzenie i Stokłosa miał się nie stawić, to dzwonił i przeproszał, że nie przyjdzie. Inni nie dzwoniли i nie przeproszali, a ten uprzedzał, że nie będzie mógł wziąć udziału. Jak więc ten Stokłosa zadzwonił, żebym przyszedł, to tam była popijawa. A dlaczego mnie zaprosili? Żebym do ZSL-u przeszedł z „Solidarności”. Gdybym był politykiem, to powinienem wyczuć pismo nosem i przejść do ZSL-u. Bo jak ponownie kandydowałem, to w terenie mnie pogonili, że z Unii Wolności! W innej wiosce mówią: „A skąd Pan jest?”. Ja mówię: „Z Unii Wolności”. „Gdybyś pan był z ZSL-u, to 100 proc. głosów masz Pan u nas”.

Jak wspomina Pan atmosferę panującą w komisji, w której Pan pracował?

Trudno było zebrać kworum. Natomiast miałem taką inicjatywę, bo widziałem, że w zachodnich krajach istnieją tzw. konstytucje rolnicze, że jest ustawa rolna obejmująca całokształt. Więc ja myślę: „Tutaj też wieś powinna być objęta taką konstytucją, która by wyznaczała kierunek i zasady działania”. Chodziłem do tych profesorów - tam był profesor Józefiak, innych około dziesięciu: z SGGW, z Uniwersytetu Warszawskiego, z Łodzi. Taki zespół, który by drażył temat rolnictwa i wsi, i w trakcie dyskusji żeby wypracowano wytyczne czy główny zrab tej ustawy rolnej. I potem to rozpracowywać w szczegółach. Tych posiedzeń komisji poświęconej temu zagadnieniu było kilka i nawet taka końcowa konkluzja została opracowana przez któregoś profesora, ale to nie poszło w tym kierunku, co mi się wydawało, że powinno pójść. I niedługo skończyła się kadencja i już nikt do tego nie wrócił. Ale to było ciekawe doświadczenie. Ci profesorowie byli zauroczeni Zachodem. Intensyfikacja produkcji, uprzemysłowienie produkcji, silne organizmy rolnicze w postaci wielkich gospodarstw rolnych - to jest błędna droga.

Czy pamięta Pan jakieś anegdoty, żarty krążące po Senacie w tamtym czasie, może dotyczące Senatu?

Anegdot nie pamiętam. Ale mam wielką satysfakcję, że mogłem spotkać tych ludzi. Największym moim takim towarzyskim osiągnięciem jest to, że mogłem przebywać w towarzystwie senatora aktora Gustawa Holoubka.

Czy to była osoba, którą uważał Pan za największą osobowość wśród senatorów?

Ja wiem? Jako człowieka - osobowość, a jako senator on się nie udzielał. Jak była debata na temat kultury, to przeczytał referat. Czasami wystąpił z jakąś anegdotką.

To którzy senatorowie byli takimi dla Pana osobowościami?

Holoubek jako człowiek. Powiem o nim jeszcze. Posiedzenia odbywały się w sali kolumnowej. Tam z boku była taka kotara zasłaniająca boczne drzwi. Za tą kotarą najczęściej Holoubek (i jeszcze kilka osób) chodził na papieroska i ja tam do nich doszłusowałem. Oni mnie tam przyjęli. Czulem, że nie jestem tam niepotrzebny. Żeśmy gawędzili. Szczepkowski też tam był, limeryki wygłaszał różne, sprośne limeryki.

Na posiedzeniu była kwestia, że większość ma zawsze rację. Jak większość przegłosuje, to ma rację. Więc ja tam zabrałem głos, że społeczeństwo, jednostka nie jest dla państwa, dla wspólnoty plemiennej, tylko odwrotnie - wspólnota plemienna, państwo jest dla tej jednostki. A jednostki się łączą, żeby to państwo istniało. Ale jest taka sprawa, że nie zawsze większość w takim przypadku ma rację, czasami ma ją jednostka i dałem za przykład Sokratesa - większość skazała go na śmierć.

Skończyłem to przemówienie, długo nie przemawiałem, miałem wyliczone. Patrząc tam Holoubek Gustaw jest i jeszcze kilku ludzi za kotarą, więc od razu z mównicy wałę prosto za kotarę. Ktoś by myślał, że Holoubek się nie interesuje. To był człowiek, który obserwował wszystkich. Wszystko wiedział. Opowiadał anegdotki, ale wszystko potrafił dostrzec. Byłem w siódmym niebie, jak mnie poklepał po plecach: „*Jestem pańskiego zdania*”.

Drugą postacią, którą wspominam, byłem zaszczycony, że poznałem i nawet w bliższy kontakt wszedłem, był Jan Józef Lipski. Święta postać, mimo że socjalista i mason. (...) Wówczas była służba wojskowa. Niektórzy próbowali się wymigać od tej niej. To była katanga ta służba wojskowa. Chodziło o to, żeby ci, którzy ze względów moralnych lub światopoglądowych nie chcą iść do wojska i brać karabinu do ręki, mogli to w innej formie odpracować społecznie. Też służbą ojczyźnie. Na którymś posiedzeniu Senatu rozbili miasteczko namiotowe tzw. obdźkownicy, właśnie ci przeciwnicy służby wojskowej. (...) Nie wiem, ilu ich tam było. Zaczęli głodówkę. Ja się dowiedziałem o tym i poszedłem do tego miasteczka. Poszedłem do nich. „No i co?”. Mówią: „*No i nie*”. „Nikt się wami nie interesuje?”. „*Nie*”. „*Żadnej odpowiedzi?*”. „*Nie*”. „A chcecie? Teraz jest posiedzenie Senatu, może nagłośnię wasz problem?”. „*Jak najbardziej*”. To mówię: „*Piszcie na pięć minut argumentację, żebym z głowy nie mówił. Wy wiecie lepiej*”. Oni napisali wolne wnioski. Ja to walnąłem, a marszałek Stelmachowski z góry: „*Co to jest? Takimi sprawami obciążać Senat? Obowiązkiem jest służyć Polsce i wojsku*”. On to mówi jako kapral.

W tej chwili wstał Jan Józef Lipski: „*A ja jako młodszy szeregowy nie zgadzam się z panem kapralem*”. I też mówi, że ustawowo to powinno być uregulowane. I wtedy poznaliśmy

się z Janem Józefem Lipskim.

Czy fakt bycia senatorem później zmienił Pana życie? Jaki to miało wpływ na dalsze losy?

Zmienił, bo ja w Senacie przyjąłem do wiadomości, że gospodarka wolnorynkowa to jest tak, że trzeba dostosować się do reguł, więc zacząłem się do nich dostosowywać. Gospodarstwo owczarskie świetnie prosperujące - z bólem serca wszystkie owce oddałem pod nóż, do rzeźni. Serce się krajało. Owce z rodowodami. Było wówczas pogłowie około 500 tysięcy sztuk w Polsce. Teraz jest 300 ileś tysięcy. Na Zachodzie owczarstwo kwitnie, a tutaj zostało zniszczone. Więc to jest pierwszy efekt gospodarki wolnorynkowej w Polsce. To był pejzaż - owce chodzące na pastwiskach.

To jak nie owce, to co? Gęsi. Tucz gęsi. W Międzyrzeczu są zakłady drobiarskie, oni tam patroszą te gęsi, na eksport wysyłają. Pierwszy rzut, koło dwóch tysięcy, jako tako wyszło. Potem na drugi rok jeszcze wziąłem indyki. Też jako tako, ale to nie jest to - za mało gotówki. Ale słyszę: indyki - to jest interes!

Więc pojeździłem po tych indyczarach. „*Dobrze jest*”. Potem tam w Olsztynie zakłady Indykpol, pojechałem tam - z otwartymi rękami przyjmują: „*Nie mamy surowca. Jak najbardziej*”. Ja mówię: „*To umowę podpisujemy, ale jakby tak tą cenę minimalną wpisać*”. „*Panie, 50 proc. pokrycia mamy tylko na surowiec. 50 proc, to po co to pisać?*”.

Ja jestem ufny, żeby nie powiedzieć pierdoła, ufający ludziom. No to im podpisałem tę umowę. Wziąłem 3000 sztuk tych indyków. A w tym czasie w koalicji było PSL i był też zalew żywności z zachodu. PSL-owcy ostro się przeciwstawiali, że zachód niszczy nasze rolnictwo. I wprowadzono wówczas opłaty wyrównawcze - jak ktoś chciał sprowadzić do nas płody rolne, to dodatkowo oprócz cła specjalna opłata, żeby za bardzo się to nie opłacało.

Oglądałem telewizję, a tam taka migawka, że dziesiątki TIR-ów wjeżdżają do Polski z indykami. Ja myślę: „*Co się dzieje?*”. A oni, nie wiem, czy przez przeoczenie, czy może ten Indykpol to załatwił w Ministerstwie Rolnictwa (wchodzili wtedy na giełdę), żeby opłat wyrównawczych na indyki nie było i już mają pokrycie w surowcu, i walnęli mi o jedną czwartą ceny w dół na te indyki. Jeszcze choroba się przypętała, że 300 sztuk mi padło i wyszedłem na bankruta. Zbankrutowałem. Gospodarstwo liczyło 43 ha i ja musiałem sprzedawać, co się dało, żeby nie ciągnano wierzycieli, bo miałem duży kredyt. Tak wyszedłem na doświadczeniach senatorskich, chciałem wprowadzić je w praktyce, wyszedł bankrut.

Po tych wydarzeniach, o których Pan mówi, miał Pan jeszcze ochotę wracać do polityki?

Nie, nie. Ja nie mam żyłki polityka. Wtedy szło się do parlamentu, żeby kraj zmieniać, wolność wykorzystać - przekuć ją na pozytywne realia.

Jak ocenia Pan kolejne kadencje Senatu w porównaniu z tą pierwszą?

Nie interesowałem się. Nie słyhać w ogóle o Senacie, a i za specjalnie się nie interesowałem.

Mieczysław Trochimiuk – rolnik z Bielan, studiował filologię polską na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1956–1961). W 1968 zaczął prowadzić rodzinne gospodarstwo rolne zajmujące się hodowlą owiec. W latach 1989–1991 pełnił funkcję senatora I kadencji, wybranego z ramienia Komitetu Obywatelskiego w województwie białkopodlaskim. Pracował w Komisji Rolnictwa jako jej przewodniczący. Był członkiem Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego.

Sportowe strony

O SZTUCE TAEKWON-DO

Rozmowa z trenerem Arturem Romaniukiem

Większość naszych czytelników nie odróżnia taekwon-do od innych sztuk walki. Czy mógłby Pan w kilku zdaniach ukazać podstawowe różnice?

Taekwon-do jest koreańską sztuką walki. Charakteryzuje ją zdecydowana przewaga technik nożnych, których ilość i różnorodność nie mają odpowiedników w żadnym innym stylu. Oczywiście techniki ręczne również są stosowane. Zarówno nogi i ręce wykorzystywane są do ataku jak i obrony. Charakterystyczny również jest strój dobok. Składa się z bluzy, spodni oraz pasa, którego kolor informuje o posiadanym stopniu zaawansowania. Na plecach bluzy widnieje napis w kształcie drzewa, którego koronę tworzy napis w języku angielskim, zaś pień - inskrypcję koreańską oznaczającą taekwon-do.

Na lewej piersi bluzy widnieje logo Międzynarodowej Federacji Taekwon-do. Odmian karate czy kung-fu jest kilkadziesiąt. Póki co, taekwon-do nie jest tak mocno zróżnicowane w zależności od federacji z wyjątkiem taekwondo olimpijskiego. Uważam, że to są główne cechy charakterystyczne dla Taekwon-do ITF.

Jaka jest popularność tej dyscypliny w Polsce i na świecie?

Popularność Taekwon-Do ITF w Polsce jest bardzo duża. Obecnie jest ponad 70 klubów zarejestrowanych w Polskim Związku Taekwon-Do, a liczba ta wciąż rośnie. Mam nadzieję, że od przyszłego roku my również zarejestrujemy swój łomaski klub. Oficjalna ilość zawodników w kraju na koniec 2013 roku wynosiła ponad 5 tysięcy, a podejrzewam, że trenujących jest ok 5-6 razy więcej. Mówię to na przykładzie Łomaz. W tej dyscyplinie Polska jest od ponad 20 lat najlepsza w Europie, a w świecie wiemy prym od wielu lat. Instruktorzy z Polski jak również polscy sędziowie są bardzo cenieni na całym globie. Na świecie Taekwon-Do ITF jest również dość popularne. Nie ma takiego kraju, w którym nie działają przedstawiciele TKD.

Czym tak naprawdę jest taekwon-do?

Dla mnie Taekwon-Do to przede wszystkim sposób na życie. Dzięki niemu zawdzięczam bardzo wiele. Myślę, iż śmiało można powiedzieć, że jest to system wychowawczy oparty na fundamentalnych zasadach dalekiego wschodu, a zarazem dostosowany do życia jak również potrzeb współczesnego człowieka. Słowa Twórcy Taekwon-Do, że jest to sztuka dyscyplinowania umysłu poprzez trening ciała jest bardzo trafną definicją. Widzę to z perspektywy wielu lat funkcjonowania w środowisku TKD.

Co zatem, oprócz sprawności fizycznej i znajomości technik walki, można zyskać trenując taekwon-do?

Ćwicząc Taekwon-Do nabieramy pewności siebie. Podejmujemy kolejne wyzwania, na które raczej byśmy się nie zdecydowali nie ćwicząc TKD, bo właśnie ćwiczenia kształtują takie cechy jak sumienność, systematyczność, wytrwałość, szeroko pojęta odwaga. Taekwon-Do to nie tylko sala. Dzięki uprawianiu tej sztuki można również zwiedzić świat. Dla ćwiczących organizowane są obozy sportowe w różnych częściach Polski. Każdy wyjazd to dla ćwiczącego nowe doświadczenie. Wielu rodziców mówi, że jak dziecko wróciło z obozu to zmieniło się nie do poznania. Stają się bardziej otwarte, komunikatywne i zdecydowanie zaradniejsze. Takie doświadczenia pozwalają łatwiej wejść w dorosłe życie, które wiemy jakie jest. Kolejnym plusem przynależności do rodziny Taekwon-Do jest możliwość poznawania bardzo ciekawych ludzi, również z całego świata.

Czy istnieją jakieś przeciwwskazania bądź ograniczenia dla chcących podjąć treningi? Potrzebne są jakieś badania?

Jak do tej pory nie miałem przypadku, aby osoba chcąca podjąć trening TKD miała jakiegokolwiek przeciwwskazania. Częściej miałem adeptów ze wskazaniem od lekarzy, aby podjęli trening. W zeszłym roku był przypadek z zaleceniem podjęcia treningów od neurologa. Dość często na zajęcia kierują pediatrzy. Na pewno są to zajęcia o większej intensywności aniżeli zwykłe bieganie czy jazda rowerem. Ale do odpowiedniego poziomu wydolności dochodzi się z czasem. Pierwsze zajęcia to zawsze rozpoznanie możliwości ćwiczących pod względem zdolności motorycznych oraz, co jest najistotniejszą z mojego punktu widzenia jako trenera, psychiki. Początek przygody z TKD to w głównej mierze bardzo dużo ćwiczeń ogólnorozwojowych ze stopniowym wprowadzaniem technik podstawowych Taekwon-Do. Aby móc rywalizować w formach kontaktowych tj. walce sportowej potrzebne są specjalistyczne badania przeprowadzone przez uprawnionych lekarzy sportowych. W Polsce walczyć można od 14 roku życia. Dodatkowo w TKD należy posiadać co najmniej 6 kup czyli zielony pas, a to oznacza średnio około 2-2,5 roku treningu.

W jakim wieku można rozpoczynać treningi?

Tak naprawdę każdy wiek jest odpowiedni. Ważne aby grupa, w której dana osoba ćwiczy, była zbliżona wiekowo. W Łomazach, ze względów organizacyjnych, grupy często są dobierane pod względem stopnia opanowania techniczno-taktycznego TKD aniżeli wieku. Ostatni rok pokazał, że w jednej grupie mogą ćwiczyć dzieci 6-letnie, gimnazjaliści i rodzice. Na pewno świetnym wiekiem na rozpoczęcie przygody z TKD jest tak zwany złoty okres dzieciństwa, kiedy to dzieci nie mogą swobodnie wyładować swojej energii. W tym właśnie wieku dziecko idzie do szkoły i zamiast dawać upust swoim pokładom energii musi siedzieć w szkolnej ławce. Uważam, że Taekwon-Do to świetna alternatywa dla dzieci jak i ich rodziców, którzy chcą zadbać o prawidłowy rozwój fizyczny i psychiczny swoich pociech. Praktyka potwierdza to bardzo często.

Jakie zobowiązania spoczywają na ćwiczących?

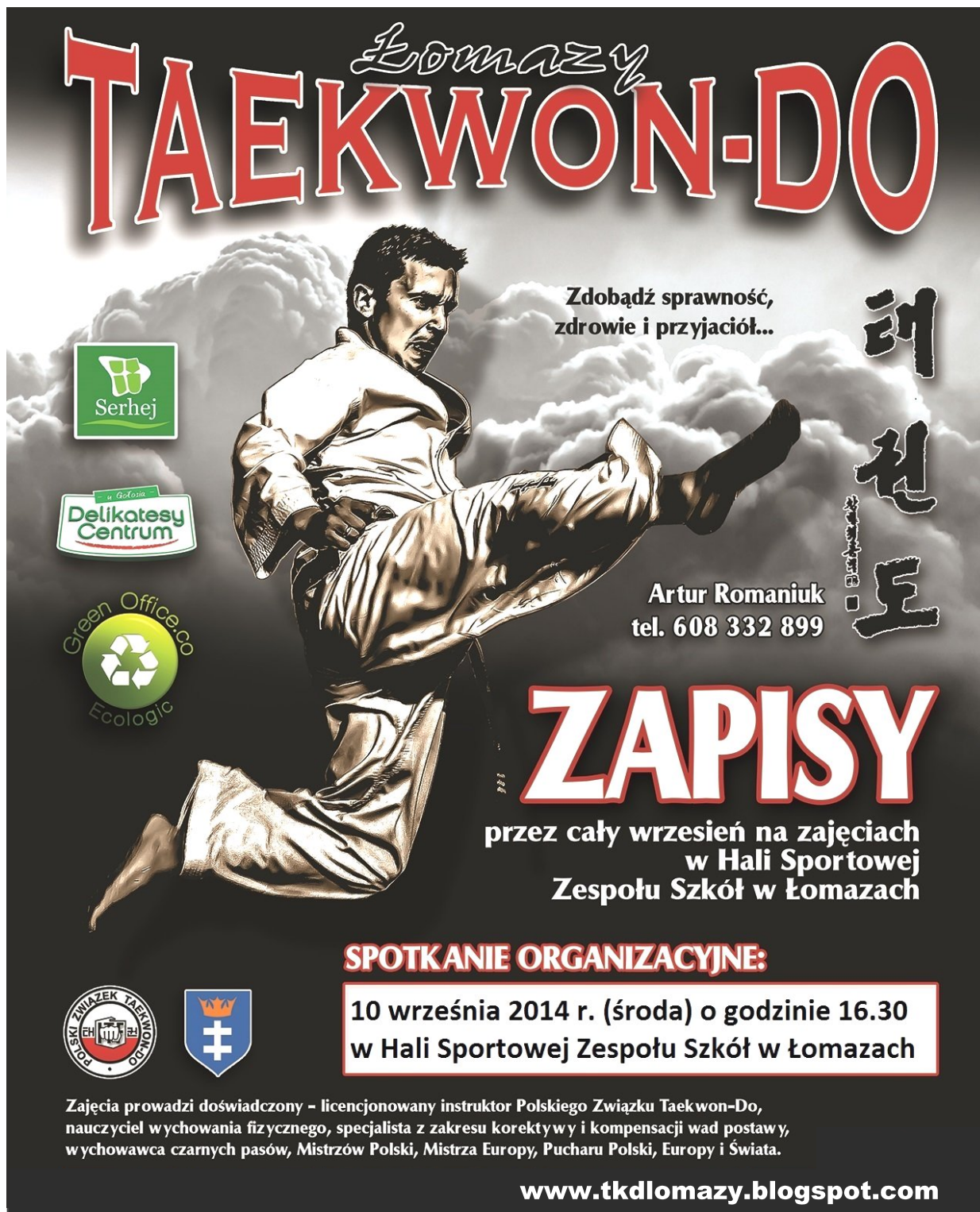
Podejmując trening Taekwon-Do jesteśmy zobowiązani do przestrzegania pewnych norm charakterystycznych dla społeczności TKD. Od pierwszych treningów uczymy się przestrzegać pięciu przykazań zwanych zasadami Taekwon-Do: **UPRZEJMOŚĆ, UCZCIWOŚĆ, WYTRWAŁOŚĆ, SAMOKONTROLA, ODWAGA.**

Miejsce, w którym odbywają się zajęcia nazywa się Do-jang, w nim również obowiązuje pewna etykieta. To są podstawowe zobowiązania na początek. Strój do Taekwon-Do nazywa się dobok i każdy powinien w nim ćwiczyć. Oczywiście jest to jakiś wydatek, dlatego w chwili obecnej nie jest u nas wymagany. Wymagany jest natomiast podczas wszystkich oficjalnych zawodów TKD. Ćwicząc wiele lat nabywamy pewnych umiejętności, które pozwalają przytomnie zachować się w różnych niecodziennych sytuacjach wymagających błyskawicznego podjęcia decyzji. Czasami w obronie swojego zdrowia lub życia czy też w obronie osób trzecich. Nie wolno jednak nadużywać swoich umiejętności w czynach niegodnych.



Artur Romaniuk - absolwent AWF Biała Podl. (2005-10), z oceną - *bardzo dobry*. Obecnie nauczyciel w-f w łomaskim Zespole Szkół, instruktor Taekwon-do, prowadzi przy szkole sekcję tej sztuki walki. Jego wychowankowie zdobyli tytuły Mistrzów Polski, Europy, a Monika Chwałewska mistrzostwo świata. Za sukcesy - dwukrotnie wyróżniany przez Ministra Sportu.

Sportowe strony



Łomazy TAEKWON-DO

Zdobądź sprawność,
zdrowie i przyjaciół...

Artur Romaniuk
tel. 608 332 899

ZAPISY

przez cały wrzesień na zajęciach
w Hali Sportowej
Zespołu Szkół w Łomazach

SPOTKANIE ORGANIZACYJNE:
10 września 2014 r. (środa) o godzinie 16.30
w Hali Sportowej Zespołu Szkół w Łomazach

Zajęcia prowadzi doświadczony - licencjonowany instruktor Polskiego Związku Taekwon-Do, nauczyciel wychowania fizycznego, specjalista z zakresu korekty wady i kompensacji wad postawy, wychowawca czarnych pasów, Mistrzów Polski, Mistrza Europy, Pucharu Polski, Europy i Świata.

www.tkdłomazy.blogspot.com

Skrótowo

- Podczas XXVII Mistrzostw Polski Seniorów w Taekwon-Do, które odbyły się 6-8 lipca w Częstochowie, bardzo dobrze zaprezentowała się **Magda Bańkowska** zdobywając brązowy medal w konkurencji indywidualnych walk kat. -56 kg.

- Z wyników V Letniej Gali Piłkarskiej BOZPN 5 lipca w Żabikowie. Zwycięzcą w kategorii Nadzieja Piłkarska została **Anita Bosak**.

- Reprezentacja piłkarska junierek młodszych Lubelskiego ZPN, z Anitą Bosak w składzie, zdobyła brązowy medal na XX Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży Dolny Śląsk 2014.

- **Niwa Łomazy** zajmując w tabeli 10 miejsce obroniła się przed spadkiem z ligi okręgowej. Przed drużyną 10 sierpnia mecz w ramach rozgrywek o Puchar Polski z RED Sielczyk, a 17 sierpnia, na inaugurację nowego sezonu, spotkanie z Dwernickim Stoczek Łukowski.

- **Juniorzy Niwy** zakończyli sezon zajmując I miejsce w tabeli ze znakomitą bilansem bramkowym - 76 zdobytych/20 straconych.

- Wychowanek Niwy (później TOP-54 Biała Podlaska) - **Mateusz Hołownia** został zawodnikiem Legii Warszawa.

16-latek zadebiutował w rozgrywkach seniorskich w meczu o Superpuchar Polski

Obserwator

BANAN W MASCE

10 lipca przyjechał do Łomaz i dał jeden spektakl cyrk „Maska”, instalując się na placu między ulicami Lubelską i Kościuszki. Łomazianie wiedzą, że nie jest to duży plac, ale też „Maska” nie należy do gigantów sztuki cyrkowej, zarówno programowo, jak i gabarytowo. Nie potrzebuje miejsca dla słoni, tygrysów czy urzędów do popisów akrobatycznych. Głównymi punktami spektaklu były występy iluzjonistów, żonglerów, treserki kotów, gołębi i psów, a nade wszystko klaun Alex, który na koniec pojawił się po cywilnemu z małpą imieniem Banan. Przedstawienie było adresowane do dziecięcej publiczności, która wyglądała na zadowoloną – i o to chodziło. Na koniec chętni mogli sobie zrobić zdjęcie z pytonem tygrysim. Najedzonym.



WIEŻA UPADŁA

Żywoć konstrukcji stawianych przez człowieka bywa nieobliczalny. Jeszcze niedawno Łomazy były miejscowością 3 wież. Główna, kościelna, potem Ery (obecnie T-Mobile) na Budzynie i ta trzecia, na „Buchcie”, Centertela (obecnie Orange). Ta ostatnia, od 2 lat nieczynna, okazała się nieprzydatna, więc na początku tego lata poległa, ścięta palnikami. Bo skoro na złom, to po co bawić się w rozbiórkę... Nie wiemy, czy koszty jej postawienia zwróciły się operatorowi. Teraz zatem, niczym we „Władcy Pierścieni” Tolkiena, znowu mamy 2 wieże.



PATRIOTYCZNY BIEG

Błażej Sacharczuk, absolwent szkoły ponadgimnazjalnej, medalista Pucharu Polski Juniorów w Taekwon-Do w konkurencji układów, jedna z najdłużej trenujących tę dyscyplinę osób z Łomaz, wziął udział w Biegu Powstania Warszawskiego.

Tak to relacjonuje:

6 lipca odbył się w Warszawie XXIV Bieg Powstania Warszawskiego. Jest to szczególny bieg, nie tylko ze względu na odniesienie do ważnych wydarzeń historycznych, ale również poprzez samą trasę biegu. Uczestnicy 24 edycji biegu, a było ich ok. 10 000, mieli okazję naocznie zapoznać się z miejscami, gdzie kilkadziesiąt lat temu toczyły się zacięte walki powstańcze. Trasa biegu została wyznaczona pomiędzy ulicami warszawskiej Starówki, na dwóch dystansach: 5000 m /jedna pętla/ lub 10 000 m – /dwie pętle/.

Organizatorem biegu jest Stołeczne Centrum Sportu AKTYWNA WARSZAWA. Bieg Powstania Warszawskiego rozgrywany jest w ramach Warszawskiej Triady Biegowej – „Zabiegaj o Pamięć”. Udział w biegu był moim debiutem w masowych biegach ulicznych. Wystartowałem o godz. 20:40 na dystansie 5 km, uczestników było ok. 3 tysięcy. Wysoka temperatura dała się we znaki, ale organizatorzy zadbałi o uczestników rozstawiając dla ochłody



na trasie kurtyny wodne, z których większość chętnie korzystała. Na mecie czekał pamiątkowy medal. Bieg ukończyłem z czasem 20 minut i 58 sekund zajmując 125 miejsce.

Bieg Powstania Warszawskiego jest na pewno warty polecenia, ze względu na niezapomnianą atmosferę wieczornego biegu pośród inscenizacji walk powstańczych.

Łomaskie strony

Biuletyn wydawany dla mieszkańców Łomaz i okolic przez Gminny Ośrodek Kultury w Łomazach
 Redaguje zespół Kontakt: **telefon:** 608 251 305, **email:** lomaskiestrony@wp.pl
 Skład programem Scribius 1.4.1. druk: GOK Łomazy nakład podstawowy - 1 000 egz.
 Archiwalne numery kwartalnika dostępne są na stronach: www.lomazy.eu i lomazy.pl (w kolorze!)